Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św Marcin 70.

Redaktor Bohdan Jarochowski

Nr. 467

Poznań, środa dnia 9 października 1929

Rok XXIV

Zjazd wojewodów

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Min. Składkowski zwołał na 21 bm. zjazd wojewodów dla omówienia spraw bieżących. (w)

Kredyty na cele budowlane

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Rząd postanowił wyasygnować 130 milj. z funduszów zapasowych na cele budowlane w r. 1930/31. (w)

Konfiskata

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Ostatni numer tygodnika „Placówka“ uległ konfiskacie.

Policja nietylko zabrała nakład pisma, lecz również rozrzuciła czcionki i zniszczyła matryce. (w)

Odroczona wizyta

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) W dn. 22 bm. min. Zaleski miał wyjechać do Bukaresztu w celu rewizytowania rumuńskiego min. spraw zagran., lecz wskutek śmierci regenta Buzdugana wyjazd ten zostanie odroczony. (w)

Strajk demonstracyjny

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Robotnicy miejscy, zorganizowani w t. zw. bloku zawodowym, do którego należy N. P. R., Ch. D. i P. P. S., postanowili urządzić w piątek od godz. 5 do 7 dwugodzinny strajk demonstracyjny. (w)

Zmiany w policji państw.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Zastępca komendanta gł. policji państwowej został mianowany mjr. Juljusz Gejb.

Naczelnik wydziału I insp. Koral został przeniesiony w stan spoczynku. (w)

Na uroczystości wileńskie

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) — Na uroczystości wileńskie wyjeżdża w dniu dzisiejszym popołudniu Prezydent Rzeczypospolitej samochodem, a wieczorem koleją premjer Świtalski.

Wyjechali już min. Boerner, Staniewicz, Wysocki, Car i Prystor. (w)

O wysokość kontyngentu węglowego

Berlin, 9. 10. (Tel. wł.) Związek górniczo - hutniczy w Gliwicach zaprotestował przeciwko zaofiarowywaniu Polsce w prowizorycznym traktacie handlowym kontyngentu węgla w wysokości 300—350 tys. tonn rocznie.

Związek domaga się zredukowania oferty niemieckiej, przedłożonej przez posła Rauschera w Warszawie, wywodząc, że ustępstwa polskie w dziedzinie celnej nie przedstawiają wystarczającej rekompensaty. *B Z*

Dymisja ministrów słowackich

Praga, 8. 10. (PAT.) Obaj przedstawiciele słowackiego stronnictwa ludowego w rządzie, a mianowicie minister unifikacji dr Labay oraz minister zdrowia dr Piso podali się w związku z wyrokiem w sprawie Tuki i ze stanowiskiem stronnictwa, które nadal opowiada się za nim, do dymisji. Dymisja została przyjęta.

Kierownictwo ministerstwa unifikacji powierzone zostało min. oświaty Stefankowi a kierownictwo ministerstwa zdrowia ministrowi opieki społecznej Szramkowi.

Z pobytu Mac Donalda w Ameryce

Prezydent Hoover o rozmowach z premjerem angielskim

Waszyngton, 8. 10. (PAT.) Premjer Mac Donald i jego córka po pobycie w Białym Domu powrócili do ambasady brytyjskiej. Rozmowy są prowadzone w dalszym ciągu. Opracowana jest ostateczna redakcja wspólnej deklaracji, która zostanie ogłoszona w wilję odjazdu Mac Donalda do Anglji. Następnie deklaracja ta będzie przedmiotem obrad w czasie rokowań.

Agencja Reutera dowiaduje się, że poczynione zostały prawdziwe postępy na drodze do ograniczenia zbrojeń morskich, co przyczyni się do tem większego sukcesu Mac Donalda, którego wizyta w Ameryce wywarła głębokie wrażenie w kołach kongresu.

W oświadczeniu, uczynionem przedstawicielom prasy angielskiej, prezydent Hoover oświadczył:

„Obecnie nie mogę jeszcze nic powiedzieć o rozmowach z p. Mac Donaldem, które toczą się w dalszym ciągu w jaknajbardziej przyjaznej atmosferze. Niema na szczęście żadnych tarć pomiędzy naszemi krajami.“

Proces w Opolu

Ulotka hittlerowców

Opole, 8. 10. (PAT.) Dzisiejsze rozprawy przewodniczący otworzył o godz. 9 rano. Na wstępie nadprokurator Wolff odczytał ulotkę, rozrzucaną w mieście, której jeden egzemplarz położono mu na stół. Ulotka ma treść następującą:

„Trzymać się ostro, moi panowie. To powiedział polski oskarżyciel w procesie Ulitza. Polityka porozumienia jest romantyzmem. Dostał on natychmiast awans na nadprokuratora A co czyni prokurator niemiecki? Udzielił 27 polskim aktorom zaliczek na rozprawę, aby mogli zeznać przeciwko niewinnym Niemcom i przez to uległ presji zagranicy. Jaką mamy dać na to odpowiedź? Przejdźmy do konsekwentnej opozycji razem ze wszystkimi uczciwymi Niemcami. — Wejdźmy w szeregi niemieckiego ruchu wolnościowego hittlerowców. Wyjdźmy celem masowej manifestacji we środę, 9 b. m. Patrzmy na słupy reklamowe“.

Po odczytaniu ulotki prokurator zastrzegł się przeciwko podobnym aktom, które mogą tylko wpłynąć na niekorzyść wymiaru kary.

Pogróżki pod adresem Polaków

Następnie rzeczoznawca dr. Tomiak, lekarz z Katowic, zgłosił zażalenie z powodu, że po ukończeniu wczorajszej rozprawy trzech młodych ludzi wołało pod jego adresem:

„Tego przeklętego Polaka musimy także zbić.“

Zastępca poszkodowanych dr. Simon z Wrocławia skarży się sądowi, że jego również wczoraj wieczorem po wyjściu ze sądu zelżono słownie. Dr. Simon żali się także, że dzisiaj przed rozpoczęciem rozprawy oskarżony Zentner miał się odezwać przed gmachem sądowym, że ma w kuferku bombę, którą rzuci w sądzie, gdy dr. Simon zacznie tylko mówić, tak, że cały sąd wyleci w powietrze.

Natychmiast zarządzono przesłuchanie świadków tej rozmowy, m. in. redaktora „Die Freiheit“ Bieniaka, poczem przewodniczący wydał zarządzenie, celem zapewnienia większego bezpieczeństwa osobom przybyłym z Polski.

Co mówią świadkowie masakry?

Dalsze przesłuchanie świadków niemieckich nie przyniosło nowych szczegółów.

O godz. 10,20 przybyło 34 świadków polskich z Katowic, t. j. część pobitego zespołu. Zaraz przystąpiono do ich przesłuchania.

Świadek Zuna, dyrektor opery katowickiej, rozpoznał wśród oskarżonych jednego, który go bił, i drugiego, który w towarzystwie dwóch innych szedł za nim i jego żoną do dworca.

Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Po zeznaniach p. Zuny przesłuchano reżysera opery Stępniewskiego, który oświadczył, że jeszcze w czasie przedstawienia słyszał dochodzące z ulicy krzyki. Gdy po przedstawieniu szedł z teatru na dworzec, ktoś z tłumu wyrwał mu z ręki kwiaty i rzucił je na ziemię. W tunelu dworcowym uderzono go twardem narzędziem w głowę, tak że się przewrócił i zleciał po schodach głową na dół. Przechodząc tunelem był bity i oplwany przez tłoczących się ludzi, którzy sworzyli szpaler. Na peronie zastał pobitych kolegów.

Świadek Szorbanowicz, inspicjent sceny, widząc zebrany przed teatrem tłum, wmieszał się w niego, tak, że niepoznany doszedł do dworca. Tu jednak jeden z jego kolegów, ujrzawszy go, zawołał do niego po polsku, co zwróciło na niego uwagę tłumu, który go zaraz pobił. Na ulicy widział leżącą baletnicę Maleszkównę, która prosiła przechodzącego oficera o pomoc, lecz oficer brutalnie ją kopnął, obrzucając obelgą.

Nadprokurator Wolff zarzucił świadkowi w sposób ostry, że mówi nieprawdę; świadek obstawał jednak przy swem zeznaniu.

Podniecony nastrój na mieście

W czasie przerwy w rozprawie w porze obiadowej silny oddział policji odprowadził przybyłych z Katowic świadków do ich kwater. Na ulicach w oczach policji rozdawano czerwone ulotki, o których wspomnieliśmy powyżej. Jak stwierdzono, w sali sądowej rozdawali te ulotki przed rozprawą sami oskarżeni. Na ulicach nastrój podniecony. Wielu młodych ludzi zebrało się obok gmachu sądowego, obserwując eskortowanie katowickiego zespołu operowego. Policja na sali sądowej zwróciła się do polskich dziennikarzy, ofiarując im opiekę z tem, że w przeciwnym razie nie ręczy za ich bezpieczeństwo. Istotnie policjanci eskortowali **dziennikarzy polskich ze sądu do hotelu.**

O godz. 5 rozprawa zaczęła się od przesłuchania świadków polskich, którzy rozpoznali wśród oskarżonych tych, co ich bili i lżyli.

Obrońcy oskarżonych zarzucali niejednokrotnie szorstko, nieuprzejmie i bezzasadnie świadkom, że nie mówią prawdy, przez co wyrabia się na sali nastrój wrogi dla świadków polskich.

Świadek Mistrzyk wskutek odbicia nerki był przez miesiąc leczony w szpitalu a przez następny miesiąc musiał przebywać w uzdrowisku

Świadek dr. Wolff, lekarz kolejowy, przyznał, że mógł powiedzieć, iż skoro nie widać krwi, nie potrzeba opatrunku.

O godz. 20 rozprawa została **odroczona do jutra do godz. 9 rano.**

Uroczystości ku czci Pułaskiego

Waszyngton, 8. 10. (PAT.) — Z powodu uszkodzenia przez burzę linji kolejowej pomiędzy Charlotte i Savannah część delegacji polskiej na uroczystości Pułaskiego wyjeżdża już dziś w nocy przez Atlante. Do grupy tej należą Wacław Sieroszewski, Franciszek Pułaski, płk. Głogowski i Zarychta. W południe wojskowym aeroplanem udają się na miejsce uroczystości poseł Filipowicz, min. Stetson i prof. Dyboski.

Wczoraj w Pittsburgu odbyły się uroczystości Pułaskiego, na których byli obecni poseł Filipowicz, Wacław Sieroszewski i płk. Głogowski. Uroczystości rozpoczęły się mszą polową. Następnie przed posłem odbyła się defilada stowarzyszenia amerykańskich weteranów i osób w kostjumach historycznych. Wieczorem w klubie uniwersyteckim odbył się obiad, po którym nastąpiła uroczysta akademja.

Wrażenia z Londynu

Zoo. — Kew Garden. — National-Portrait. — Tate Gallery. — Wallace-Dulwich - Collection.

(Korespondencja własna).

Londyn, we wrześniu.

Londyn posiada wspaniały ogród zoologiczny, jeden z największych na świecie.

Zoological Society's Gardens lub krótko zwany Zoo otwarto w roku 1828. W londyńskim zwierzyńcu znajduje się około 4.000 zwierząt najrozmaitszego gatunku, które przeważnie, w miarę możności, ulokowano nie w klatkach, lecz na swobodzie, w sztucznie urządzonych głębokich schronieniach, uniemożliwiających ucieczkę. Tam też w Mappin Terrares widziałem owce, barany, niedźwiedzie czarne, brunatne i białe, sarny, rogacze, antylopy i jelenie; wszystko to były okazy z najrozmaitszych części świata. W Manksy Hill czyli okrągłym basenie bez wody ze sztucznemi skałami i pagórkami uwijały się różnorodne małpki, strojące niemożliwe figle ku wielkiej uciesze widzów. Drapieżniki zaś, jak lwy, tygrysy, lamparty itp., zamknięte są w klatkach, gdyż udzielanie im większej wolności stałoby się zanadto niebezpieczne i ryzykowne dla zwiedzających. W londyńskim ogrodzie zoologicznym widziałem aquarium, podobne do tego, które oglądałem w Monaco. W basenach za grubem szkłem wśród najrozmaitszych wodorostów, naśladujących naturalne otoczenie, pływały tam różne ryby, żółwie, olbrzymie raki, krokodyle lub nieraz jakieś potwory i potworki wydobyte z głębi oceanu i laikowi zupełnie nieznane. Na ogromnych pniach, otoczonych egzotycznemi roślinami, spoczywały leniwie groźne boa - dusiciele, straszliwe grzechotniki oraz inne gady. Potęga kolonjalna imperjum angielskiego rzuca się każdemu, zwiedzającemu londyński zwierzyniec, żywo w oczy, z każdej bowiem części świata widzi się tam przepyszne okazy.

Cała flora jest niezmiernie bogato i przecudnie reprezentowana w małem miasteczku w pobliżu Londynu, mianowicie w Kew, gdzie rozpościera się na przestrzeni około 117 hektarów Royal Botanic Gardens in Kew. Widziałem tam systematyczne rozłożenie najróżnorodniejszych drzew i roślin, tak zręczne, że całość sprawiała na mnie wrażenie cudnego parku. W rzeczywistości był to ogród botaniczny, założony przedewszystkiem w celach naukowych, co np. ujawniają niezliczone tabliczki z nazwą odnośnej rośliny lub drzewa, zawieszone przy każdym okazie. Najwięcej podobała mi się olbrzymia palmiarnia, w której czułem się jak w egzotycznej krainie. Wrażenia dopełniała wznoszą-

ca się w głębi parku oryginalna pagoda chińska z 18-go wieku.

Zwiedzając Londyn, nie można ominąć galeryj obrazów, które jednak nie są tak wielkie i piękne jak Louvre w Paryżu. National Gallery na Trafalgur Sq., National Portrait Gallery na St. Martin H., Tate Gallery na Millbank. Wallace Collection na Manchester Sq i Dulwich Picture Gallery są to galerje, należące do najładniejszych i największych, godnych rzeczywiście widzenia. National Gallery jest zbiorem ze wszystkich czasów, szkół i krajów. Ogólna ilość obrazów wynosi około 4.000 sztuk. Pod względem wartości i piękności wykonania najlepiej jest reprezentowana szkoła włoska w postaci ogromnych obrazów ołtarzowych z epoki renesansowej. National Gallery jest budynkiem w stylu greckim, pochodzącym z roku 1832, a potem kilkakrotnie powiększonym przez dodawanie dalszych skrzydeł. Ze szkoły włoskiej widziałem tam arcydzieła Raffaela, Leonard'a da Vinci (Madonna w jaskini), Tycjana, Palma Vecchio, Botticellego, Pietro Perugio, Michelangelo oraz Pawła Veronejczyka. Ze szkoły hiszpańskiej Bartholome, Estebana, Murilla (rodzina święta) i Velasqueza; w holenderskiej prym dzierżą Rembrandt, Rubens, van Dyck i Jan van Eyck. Szkoła niemiecka i francuska nie wykazują tak wybitnych malarzy. Ze szkoły angielskiej królują w pierwszym rzędzie J. Reynold, Gainsbarough i William Turner.

Tate Gallery, która powstała na początku 20-go wieku, zawiera przedewszystkiem najważniejsze i liczne obrazy malarzy angielskich. Oprócz tego jest ona przeznaczona dla dzieł malarzy nowszych.

National Portrait Gallery zawiera portrety osób, które wywierały poważny wpływ na historję państwa nagielskiego. W znacznej mierze są to portrety królów i królowych angielskich, biskupów oraz wielkich mężów stanu brytyjskich.

Wallace Collection była początkowo zbiorem prywatnym, obejmującym obrazy, skulptury, meble i mniejsze przedmioty sztuki z różnych krajów. Dopiero pod koniec 19-go wieku lady Wallace ofiarowała całą tę kolekcję narodowi angielskiemu. W Wallace Collection widziałem rzeczy prześliczne; podobnego nagromadzenia arcydzieł sztuki w zbiorach prywatnych nie spotkałem dotychczas nigdzie. Wszystko, co tam widziałem, zwracało uwagę wykwintnością i nadzwyczajną precyzyjnością wykonania. Dla mecenasów sztuki prawdziwe to używanie. Szczególnie mile miałem uczucie, gdy ujrzałem tam autentyczne biurko króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego. Poza tem obrazy tych samych wielkich mistrzów, których przytoczyłem, opisując National Gallery.

Dulwich Picture Gallery mieści się w miasteczku Dulwich, które stanowi jedno z południowych przedmieść Londynu. Jest to galerja niewielka, ale posiadająca bardzo piękne i cenne obrazy, zwłaszcza ze szkoły holenderskiej. Szczególny urok tej galerji tworzy jej otoczenie, mianowicie piękny park i rozległe zielone łąki. Wewnątrz tego dawniejszego dworu podziwiałem arcydzieła pędzla van Dyck'a, Rembrandt'a, Rubens'a, Murill'a itp.

Jan Jabłkowski.

Sensacyjny eksperyment w mennicy państwowej w Monachium

Odkrycie tajemnicy wyrobu złota?

Berlin, 9. 10. (Tel. wł.) W aferze uwięzionego Franciszka Tausenda, który z pomocą finansową Ludendorffa zajmował się fabrykacją złota, zaszedł sensacyjny zwrot.

Z więzienia, w którem przebywa, Tausend został przeprowadzony do laboratorjum głównej mennicy w Monachjum i w obecności komisji kontrolującej, w skład której weszli dyrektor i laborant mennicy, dwaj urzędnicy policyjni, sędzia śledczy i prokurator, przy pomocy oddanych mu do dyspozycji urządzeń laboratoryjnych i surowców wyprodukował grudkę prawdziwego i czystego złota.

Według zaprzysiężonego orzeczenia dyrektora mennicy, otrzymane złoto uzyskane zostało syntetycznie, ponieważ nie było zawarte w użytym ołowiu i pozostałych surowcach.

Opierając się na wyniku eksperymentu, obrońca Tausenda zażądał natychmiastowego wypuszczenia swego klijenta z więzienia. B Z

Szczegóły katastrofy parowca „Haakon VII"

Potwierdza się wiadomość o utonięciu 35 pasażerów

Kopenhaga, 8. 10. (Radjo.) Obecnie nie ulega już wątpliwości, że wraz ze statkiem norwerskim „Haakon VII" zostało pochłoniętych przez fale morskie 35 osób. O przebiegu katastrofy doszły jeszcze następujące szczegóły:

Przy ratowaniu tonących, które było bardzo utrudnione, ponieważ nie zdołano już spuścić łodzi ratunkowych, odznaczyli się specjalnie pewien marynarz i konsul finlandzki w Bergen p. Huun.

Przeważna część ocalonych pasażerów dostała się na pobliską wysepkę, gdzie wskutek dotkliwego zimna i braku odzienia przeżywała straszne katusze. Zanim nadeszła pomoc, w pewnej odległości od miejsca katastrofy przepłynął jakiś statek, nie zauważywszy wcale, co się stało. Drugi zaś, zbliżając się, ugrzązł na mieliźnie i dopiero po dłuższych wysiłkach udało się mu oswobodzić.

Pomoc nadeszła o godz. 3 nad ranem po przybyciu parowca hiszpańskiego „San Lucar". Najpierw zabrano się do wyratowania 14 pasażerów, którzy pozostali na zatopionym do połowy okręcie, zamknięci w przedniej części statku i których wołania o pomoc słychać było na wyspie przez całą noc. Następnie kilkakrotnie musiano zawracać celem zabrania rozbitków z wysepki.

Akcja ratunkowa trwała aż do godz. 6-tej rano.

Nad Francją i Sardynją szalał olbrzymi huragan

Liczne domy zostały uszkodzone lub zawalone — Ofiary w ludziach — Straty wynoszą kilka miljonów

Paryż, 8. 10. (Radjo.) Jak donoszą z Senlis, dziś popołudniu nad okolicą przeszedł ogromny orkan, który zwłaszcza w gminie Barbery szalał z wielką siłą. Liczne domy zostały uszkodzone a wiele dachów zostało zerwanych przez wicher. 9 robotników odniosło obrażenia, wskutek czego musiano ich przewieźć do lecznicy. Pozatem brak wiadomości o trzech osobach. Przypuszcza się, że zostały one zasypane przez gruzy szopy, która zawaliła się w czasie burzy. Wszystkie przewody elektryczne są przerwane, wskutek czego gmina pozostała bez światła.

Z Senlis przywołano pomoc. Stacjonowane w mieście oddziały spahisów wyruszyły do Barbery celem udzielenia pomocy nieszczęśliwym.

Rzym, 8. 10. (Radjo.) Nad Sardynją przeszedł dzisiejszej nocy straszny huragan połączony z burzą, który prawie na całej wyspie wyrządził ogromne szkody. W niektórych miejscowościach całe tegoroczne żniwo zostało zupełnie zniszczone. W licznych miejscach powstały pożary. Dotychczas stwierdzono trzech zabitych, a 7 osób odniosło rany. Ogółem naliczono 200 budynków zawalonych, wiele innych zostało poważnie uszkodzonych. Straty w inwentarzu gospodarczym są również bardzo wielkie. Wiele bydła i sprzętu gospodarczego uległo zniszczeniu. Szkody wynoszą kilka miljonów lirów.

Najwięcej ucierpiała miejscowość Uta, która przedstawia widok grozy i spustoszenia. Ulice i szosy pokryte są błotem i gruzami. Część ludności pozostała bez dachu nad głową. Bezdomnych ulokowano tymczasowo w domach które ocalały przed żywiołem.

Z niemniejszą siłą szalał również huragan na wybrzeżu liguryjskiem, gdzie wyrządzone zostały wielkie szkody. W Ligurji i Sardynji ruch kolejowy i telegraficzny uległ znacznym przerwom.

Zgon Jacka Malczewskiego

Warszawa, 8. 10. (AW.) Dziś o godz. 2 w nocy zmarł po długotrwałej chorobie Jacek Malczewski. Zmarły wyraził przed śmiercią życzenie, aby pochowano go w habicie III zakonu Franciszkanów, do którego od wielu lat należał. Dzień pogrzebu jeszcze nie został oznaczony.

Słynny malarz urodził się w r. 1854 w Radomiu, uczęszczał do warszawskiej szkoły rysunkowej i krakowskiej akademji sztuk pięknych, gdzie był uczniem Matejki, a następnie kształcił się w Monachjum i Paryżu.

Był jednym z najoryginalniejszych malarzy nietylko swej epoki, lecz wogóle w sztuce Europy nowożytnej.

Kraków, 8. 10. (PAT.) Śp. Jacek Malczewski jako profesor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie wykształcił zastęp artystów, wywierając wielki wpływ na otoczenie. Genjalną swą twórczość opierał na podłożu ideologicznem, czerpiąc natchnienie z martyrologji r. 1863. Pozostawił olbrzymią spuściznę artystyczną. Wiele jego obrazów znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie lub zdobi prywatne zbiory w kraju i zagranicą.

Do ostatnich niemal chwil swego życia żywo się interesował ruchem artystycznym i kulturalnym, popierając bardzo gorąco wszelkie zamierzenia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Odnalezienie Marji Orskiej

Wiedeń, 8. 10. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą, że mieszkająca w Wiedniu rodzina zaginionej artystki Marji Orskiej, otrzymała dziś z kliniki chorób nerwowych w Würzburgu wiadomość, według której chorą artystkę znaleziono onegdaj na szynach kolejowych obok dworca w Aschaffenburgu. Orska przebywa w klinice w Würzburgu.

Artystka była przez 3 dni zupełnie nieprzytomna po zażyciu znacznej dawki weronalu. Obecnie stan jej ulega poprawie.

Klejnoty ambasadora Francji

Berlin, 8. 10. (PAT.) Tajemnicza kradzież klejnotów w ambasadzie francuskiej w Berlinie na szkodę ambasadora Francji de Margurrie została w nieoczekiwany sposób wyjaśniona.

Urzędnicy kryminalni, którzy mieli dziś przeprowadzić ścisłą rewizję, znaleźli wszystkie kosztowności owinięte w papier na schodach, wiodących z dziedzińca do pokojów, zajmowanych przez służbę ambasady.

Cerkiew na licytacji

Berlin, 9. 10. (Tel. wł.) Przed sądem w Charlottenburgu odbyła się dzisiaj przymusowa licytacja ortodoksyjnego kościoła katedralnego.

Rozprawa, na którą przybył biskup Tychoń, miała przebieg dramatyczny. Pewna 66-letnia Rosjanka, obecnie sprzedawczyni gazet, która wszelkie swe zarobki oddawała na budowę katedry, błagała sąd, aby nie dopuścił do licytacji cerkwi.

Ponieważ jednak szwajcarscy wierzyciele nie zrezygnowali z pretensyj katedra została sprzedana niejakiemu Teske za sumę 180 tys. mk z przejęciem hipoteki w wysokości 450 tys. mk. B Z

MIECZYSŁAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

40

— Podział Polski nie jest już dla Europy zagadnieniem nowem — przerwał Andrzej, jakby zmuszając stryja do tem gorliwszej repliki. — Przez wiek zgórą obywała się przecież bez niej...

Cel osiągnął, bo stary Soplica aż uniósł się z oburzenia w fotelu. Wylewał już teraz wszystkie nagromadzone ostatniemi czasy w nim gorycze.

— I przez wiek ten z przerażeniem musiała patrzeć, jak narastała hegemonja Niemiec — niebezpieczna nie tylko dla europejskiego kontyngentu.

— Czy myślisz, stryju, że Europa nie przewiduje dziś tego? A może łudzisz się, że dzisiejsze Niemcy o tem nie myślą?

— Otóż to właśnie! Dopóki pod bokiem będą miały silną Polskę, świadomość ta będzie nieubłaganie zatruwała marzenie o hegomonji pangermańskiej. Aż nastąpi wreszcie atrofja tej nurtującej w nich megalomanji. A następne pokolenia...

— A następne pokolenia — pochwycił żywo Andrzej — z tem silniejszą impulsywnością podniosą sztandar odwetu swych przodków.

— Nareszcie! — odetchnął Maciej Soplica z tryumfem. — Zbliżamy się do końca tej zajmującej dyskusji. — Następne szcześćdziesięciomiljonowe pokolenie Niemców, jakiekolwiek będzie, stanie wobec czterdziestomlijonowego pokolenia zorganizowanych w silne państwo Polaków. Tak mówi statystyka, a w żywotność polskiego społeczeństwa ja — pomimo wszystko — nauczyłem się wierzyć.

Andrzej żywo spojrzał w oczy stryja, jakby po raz pierwszy dostrzegł w nich blask, którego dotąd nie zauważył. Jakiś ogień wewnętrzny ożywił naraz tę szlachetną twarz polską o grubo wyciętych, niby w bryle kamiennej, rysach.

Trudno było przeczyć, nie sposób było wątpić. Chwil takich Andrzej nie wiele widział w życiu stryja i znał je jako objawy nieustępliwej, narzucającej się woli człowieka, dla którego wiara w jakiś czyn stawała się potencjalnie nieomal już samym tym czynem.

To też Andrzej nie przeczył już. Czemużby nie mogło tak być, jak myślał stryj. Czemużby nie mogła słaba dziś jeszcze, zaciśnięta ze wszech stron w stalową obręcz wrogów Polska rozsadzić nawet... tej obręczy prężnością swych potrzeb, miast pozwolić, żeby do jej wnętrza wdarły się macki interesów obcych. Czemużby ta Polska nie mogła?...

Niewyraźna myśl Andrzeja urwała się i stanęła jak oślepiona przed zjawą przyszłości, która przecież inną być nie mogła, a którą w tej chwili narzucił mu Maciej Soplica.

— Tak jest, Andrzeju! Te Niemcy, w których opór i prężność Polski złamią bismarkowskie nadzieje, staną wobec nowego pokolenia Pomorzan, które na swym sztandarze wypisze hasła: obumarłe ziemie — Gdańsk i Prusy Wschodnie muszą powrócić po życie do macierzy polskiej.

To nie były słowa!

Andrzejowi zdawało się, że w tej chwili na wieży kościoła Marji dźwięk spiżowego dzwonu wybija tę godzinę, kiedy delegacja dumnych magnatów, duchowieństwa i rajców miejskich zdąża dostojnym orszakiem na gród Wawelski, by złożyć hołd Kazimierzowi Jagielończykowi, wyblagać u stóp tronu polskiego wyzwolenie tych ziem z pod jarzma rozhulanych krzyżaków i włączenie ich powrotne do Korony Polskiej. A dźwięki spiżowych dzwonów kościoła Marji słały tę wieść w przestrzeń i powtarzały je jedne drugim tak długo, dopóki przemoc krzyżacka nie została starta orężem polskiego rycerstwa. Starta na lat trzysta...

— Tak — myślał Andrzej. — Historja się powtarza! — Jakby nie wierzył w tej chwili własnemu rozsądkowi, jakby nie chciał już czekać na odpowiedź krytyczną własnych spostrzeżeń, spytał nawpół pokonany:

— Szach, stryju?

— I mat! — wtrącił naraz z przyjacielską miną Jelower, który w tej chwili stanął pomiędzy stryjem a bratankiem, a przywitawszy się po przyjacielsku z Soplicami, zagadnął w tymże tonie niezłą polszczyzną.

— O czem to tak gorąco dyskutowali stryj i bratanek, że nie zauważyli mnie nawet w tej chwili, kiedym stanął pomiędzy nimi?

— Zastanawialiśmy się właśnie nad tem — nie bez złośliwości odparł zaskoczony Maciej Soplica — dlaczego pan w majątku swoim po polskiej stronie tak nagle i zdecydowanie porzucił gospodarkę ekstensywną i rozpoczął wielkim nakładem kapitału intensywny sposób eksploatacji?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZYK

Środa, 9 października 1929

Słońce: wschód 6,07 — zachód 17,12; — długość dnia 11 godz. 5 min.
Księżyc: wschód 13,44 — zachód 20,15; — przed I kwadrą.
Kal. rz.-kat.: Dyonizy; jutro Franciszek Borgjasz.
Kal. słow.: Domogost; jutro Tomił.

Zebrania

Dziś o 18 Rada Miejska w ratuszu;
o 19,30 Sodalicja Pań Konfekcyjnych. w sali OO. Jezuitów;
o 20 „Sokół" (Wilda) u p. Zawadkowej, Górna Wilda 75;
o 20 Tow. Przem. (Jeżyce) u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
o 20 Kat. Tow. Rzemieśln. (zebr. kółka śpiew. u p. Ograbowicza, ulica Ślusarska 6);
Jutro o 18 Zw. b. kasjerów i kontrolerów Powszechnej Wystawy Krajowej u p Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 19 Tow Cech Czel. Kołodziejskiej w „Ulu", ul. Ślusarska 6;

Licytacje

Dziś o 9 Rynek Łazarski 8 — umywalnia;
o 10,30 ul. Kraszewskiego 4 — bufet, kredens, zegar, bibljoteka;
o 17 Chwaliszewo 4 — lustro z podstawką;
Jutro o 9 ul. Rzeczypospolitej 4 — towary spożywcze, 100 skrzyń do towarów, 2 regały;
o 10 pl. Działowy 9 — pianino, masz. do szycia, meble, obrazy, statua, nakrycia, dywan i t. d.;
o 11 ul. Ratajczaka 38 — masz. do pisania, 2 biurka, tyglówka (maszyna drukarska);
o 11,45 Wały Zygm. Augusta 10a — maszyna do pisania ze stolikiem, 4 biurka, garn. koszykowy, krzesła, 10 worów soli, skrzynie, torebki;
o 12 al. Marcinkowskiego 19 — figury gipsowe;
o 13 ul. Podgórna 8 — kasa żel.;
o 13,30 ul. Masztalarska 7 a I — fortepian, masz. do szycia, stół;
o 14,30 nar. ul. Marsz. Focha i Strusia szafa rejestr.;
o 15 ul. Kwiatowa 15 — masz. do szycia, kanapa, biurko, umywalnia, 2 stoły, szafa składowa;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Anieli z Pawłowskich Hubertowej, o godz. 16 z kapl. Św. Józefa — Śp. Emilji z Binkowskich Wyszyńskiej o godz. 17 z kaplicy Św. Józefa.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Hrabina Marica", — operetka Kalmana.

Teatr Polski

DZIŚ — „Para nie para".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Kto kogo?" — gościnny występ Antoniego Fertnera.

Rzeźnia eksportowa w Gdyni

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Został już podpisany akt notarjalny o spółce z o. o. p. n. Rzeźnia eksportowa w Gdyni.

50 proc. kapitału wnosi do przedsiębiorstwa magistrat m. Gdyni a po 25 proc. Polski Związek Bekonowy oraz Syndykat eksporterów trzody i bydła.

Siedziba spółki znajdować się będzie w Warszawie. (w)

Pościg za ostrzeliwującym się złodziejem

Nieudała kradzież w hotelu „Savoy" — Alarm służącej i pogoń za złodziejem przez ulice miasta — Aresztowanie bandyty

Wczoraj pomiędzy 15 a 16 ulice naszego miasta były widownią niezwykle denerwującego pościgu za ostrzeliwującym się złodziejem, który został wreszcie przytrzymany na torze kolejowym pod Mostem Teatralnym przez dwu przypadkowo przejeżdżających tramwajem policjantów.

Szczegóły zajścia są następujące:

Wczoraj krótko po godz. 15 służąca hotelu „Savoy" przy ul. Wjazdowej natknęła się w korytarzu na złodzieja, który począł uciekać, wpadając po drodze do różnych lokali w celu zmylenia ścigających go osób, zaalarmowanych krzykiem służącej. Włamywacz, ścigany przez blisko 50 osób, począł biec Wałami Wazów w kierunku Teatru Wielkiego, ostrzeliwując się po drodze z rewolweru. W sytuacji tej bardzo szybko zorjentowali się dwaj przejeżdżający tramwajem przez ulicę Fredry posterunkowi, którzy, wyskoczywszy z wozu, rzucili się w pogoń za bandytą. Złodziej, widząc grożące niebezpieczeństwo, skoczył z Mostu Teatralnego i począł uciekać wzdłuż toru kolejowego. Dzielni policjanci zdołali jednak go dogonić i przytrzymać.

Aresztowany podał, iż nazywa się Bolesław Rosiński, liczy lat 21 i pochodzi z Muchan na Syberji. Znaleziono przy nim rewolwer, dwa ładunki naboi oraz wytrychy i t. p. narzędzia złodziejskie. Przypuszcza się jednak, że podał nazwisko fałszywe a znalezione przy nim papiery zostały prawdopodobnie skradzione.

Możliwe, że liczne ostanie kradzieże, dokonane za białego dnia, były dziełem rzekomego Rosińskiego. (k)

Wzorowa organizacja tramwajarzy

W roku 1922 dzięki inicjatywie pracowników tramwajowych, a zwłaszcza p. Ziętkiewicza, założono Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Pracowników Tramwajowych w celu skutecznego szerzenia oświaty i kultury, a jednocześnie w celu niesienia pomocy materjalnej licznej armji pracowników P. K. E. Myśl ta znalazła wśród pracowników tramwajowych szeroki oddźwięk i wkrótce w towarzystwie poczęli się skupiać bardzo liczni tramwajarze ruchu i warsztatów.

Prezesem obrano p. Ziętkiewicza, człowieka o nieskazitelnym charakterze i niezwykłym zasobie energji, który wkrótce przy wydajnej pomocy dyrekcji P. K. E. podniósł towarzystwo do właściwego poziomu.

Po roku powstaje bibljoteka, z której czerpali i czerpią wiedzę ogólną i zawodową członkowie towarzystwa a która dziś posiada 2500 dzieł.

Dla córek tramwajarzy założono popołudniową szkołę robót ręcznych która cieszy się znaczną frekwencją i niejednej stworzyła wcale dobre źródło dochodu.

W roku 1924 powstaje chór pracowników a w następnym szkoła kroju i szycia, z której również korzystają córki i żony tramwajarzy.

W roku 1927 założono ochronkę dla dzieci od 3 do 7 lat. Dziś ochronka ta należy do najwzorowszych ochronek w Polsce a troskliwie nad nią czuwają siostra Zofja oraz p. dyr. Nestrypkowa.

W roku ub. stworzono dla żon tramwajarzy kursy gotowania, prasowania, kroju i szycia.

Od początku powstania towarzystwa odbywają się stałe wykłady treści ogólno - kształcącej i praktycznej. Poza tem każdego roku zarząd towarzystwa organizuje dla rodzin majówki i przedstawienia, odgrywane wyłącznie przez dzieci tramwajarzy; poza tem utartym zwyczajem urządza się dla nich gwiazdkę.

Równolegle z pracą oświatową i kulturalną powstają instytucje pomocy materjalnej, jak kasa zapomogowa, udzielająca wsparć w razie choroby i pożyczek w razie potrzeby. — Istnieje też kasa pogrzebowa, wypłacająca zasiłek na wypadek śmierci członka rodziny. Kasa zapomogowa wypłaca żonom pracowników 1000 zł w razie śmierci męża. Szczególną opieką otaczane bywają wdowy i ich dzieci.

W celu ulżenia niedoli mieszkaniowej zarząd towarzystwa przyczynił się do wybudowania własnego osiedla na przestrzeni 190 tys. mtr. kw. Na terenie tym powstaną domki dla 300 pracowników, z których każdy będzie posiadał ogród 500 mtr i mieszkanie, składające się z kilku pokoi, kuchni i łazienki. Budowę już rozpoczęto i wkrótce 57 pracowników przeniesie się do własnych domków W ostatnim jednak czasie budowa ta nie postępuje tak, jak powinna, a to dla tego, że Bank Gospodarstwa Krajowego, aczkolwiek przyrzekł przyjść z pomocą finansową, obecnie jakoś się ociąga.

Towarzystwo odbywa miesięczne posiedzenia a obrady stoją zawsze na wysokim poziomie.

Przy towarzystwie powstała też sekcja sportowa, która rozwija się znakomicie.

Jak z powyższego widać, Tow Wzajemn. Pom. Prac. Tramwajowych należy do towarzystw wzorowszych i służyć może przykładem dla wielu innych. (z)

Tragiczny wypadek

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj pod wieczór w domu przy ul. Wyspiańskiego 12.

Mianowicie w nieustalonych narazie bliżej okolicznościach wszedł do uszkodzonej windy zamieszkały w tym domu uczeń szkolny 16-letni Janusz Pankau, syn właściciela składu dewocjonalji przy Al. Marcinkowskiego. Przypuszcza się, że chłopiec usiłował zjechać windą i w tym celu ją otworzył. W pewnym momencie winda osunęła się i przygniotła młodego Pankaua do ściany na wysokości piersi. Dla wydostania nieszczęśliwego chłopca musiano przywołać straż pożarną i pogotowie ratunkowe.

Po podniesieniu windy przy pomocy regli murarskich, ciężko pokaleczonego młodzieńca przewieziono do lecznicy miejskiej. (k)

Ludzie giną

Przed 14 dniami oddalił się z mieszkania swej matki przy ul. Małeckiego 6 18-letni Alfred Hucka i dotychczas nie wrócił.

W dniu 5 bm. oddalił się z domu ślusarz Ludwik Wielgosz, zamieszkały przy ul. Kanałowej 17.

Za zaginionym wszczęto poszukiwania przy pomocy policji. (k)

„Legenda Bałtyku" w Katowicach

W sobotę, 5 bm., odbyła się w Katowicach premjera wspaniałej opery „Legenda Bałtyku" Feliksa Nowowiejskiego.

Dyrygował Milan Zuna, reżyserował Józef Stępniowski; dekoracje i kostjumy Stanisława Jarockiego (akt II i III z dekoratorni Teatrów Miejskich w Poznaniu); choreografja nowego baletmistrza Eugenjusza Woynara.

Partję Domana odśpiewał znakomity tenor Michał Tarnawski.

Teatr był przepełniony. Wojewoda śląski i prezydent miasta wyrazili obecnemu na premjerze kompozytorowi Feliksowi Nowowiejskiemu pełne uznanie a publiczność zgotowała mu entuzjastyczną owację.

Stan pogody

Przewidywany przebieg stanu pogody na dzień 9 bm.:

Rano mglisto lub chmurno. Dniem na wschodzie Polski zachmurzenie umiarkowane, malejące, a na zachodzie możliwe deszcze. Chłodniej, zwłaszcza na północnym wschodzie Polski. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

„Zatarcie skazania"

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Min. sprawiedliwości opracowuje projekt ustawy o t. zw. zatarciu skazania.

Polega ono na tem, że po upływie pewnej ilości lat następuje na zasadzie postanowienia sądu skreślenie z rejestru karnego wzmianki o odbyciu kary przez osobę skazaną, lecz naturalnie w razie nienagannego jej prowadzenia się.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Srebrne gody małżeńskie** obchodzą w dniu 11 bm. pp. Jan i Helena z Nawroczyków Szymańscy. P. Szymański swą zabiegliwą pracą przyczynił się do powstania i pomyślnego rozwoju fabryki narzędzi i piecy piekarskich. W roku 1919 wstąpił on bowiem do zakładu żydowskiego wytwórni przyborów piekarskich f. Ritter i już w następnym roku przejął zakład z rąk Żyda na rzecz spółki polskiej. Dziś jedyne to polskie przedsiębiorstwo pod firmą „Polski Piec — Ludwik Bręczewski" pod dyr. p. J. Szymańskiego rozwinęło się do poważnych rozmiarów i w swych zakładach fabrycznych w Poznaniu na Komandorji zatrudnia 130 polskich pracowników. — Na intencję Jubilatów odbędą się nabożeństwa na Jasnej Górze oraz w Farze Poznańskiej. Jubilatom Szczęść Boże!

Z teatru

„Para nie para", komedja w 3 aktach Zygmunta Kaweckiego. Teatr Polski. Reżyserja: Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa. Wykonawcy pp.: Ludwiżanka, Podborówna, Wojciechowska, Zasempianka, Biesiadecki, Godlewski, Kondradt, Noskowski.

Pan Oleś przyłapał na romansie z panem Toto swoją żonę, panią Zu, którą sam zdradzał zdaje się na funty, postanawia się z nią rozwieść i wyprowadza się z domu, a wprowadza do pani Iny, ciotecznej siostry pani Zu. Tam zaczyna romans z panną Leną, narzeczoną pana Toto; równocześnie pani Ina kocha się w panu Olesiu, pani Zu romansuje z panem Mumu i zaczyna motać romansik z panem Bibi. Gdy już tak każdy ma swoje zajęcie, rzecz niepodziewanie się urywa Pan Oleś wyprowadza się od pani Iny, wprowadza z powrotem do pani Zu, i kurtyna zapada.

To końcowe złatanie rozlecianego małżeństwa jest wzruszające, lecz dla mnie przychodzi trochę niespodziewanie. Przypadkowo obiła się mi o uszy pierwsza wersja tej sztuki, w teatrze naszym już próbowana, a kończąca się tak, że pan Oleś rozchodzi się z panią Zu i schodzi z panią Iną (która bodaj że była nawet rodzoną siostrą tejże pani Zu, a nie tylko cioteczną). Był ten koniec nie tak radośnie moralny, jak obecnie, ale konsekwentniejszy, jako że państwo Olesiowie są przez całą sztukę zdecydowanie poligamiczni i nie wiadomo po co mieliby się na nowo łączyć, skoro raz udało im się szczęśliwie rozlecieć. O ile ktoś nie słyszał o tem, że pierwsza wersja istniała i została na urząd umoralniona, ten będzie zachodził w głowę, skąd się wzięło to nagłe nawrócenie dwojga erotomanów. Niema w dwóch pierwszych aktach żadnych psychologicznych antecedencyj, z którychby wynikało, że państwo Olesiowie muszą się zejść na nowo. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że gdy się rozdzielą, będzie im poręczniej zmieniać kochanki i kochanków. Mogłaby być z tego sztuka wielce budująca, ale wówczas, gdyby do nowego końca dorobiło się także nowy początek. Krótko mówiąc: nie dość jest cioci przyprawić wąsy, aby była wujciem.

Brak wszelkich przesłanek psychologicznych do „szczęśliwego końca" i stąd także pochodzi, że psychologja wogóle ma niewiele do roboty przy tych zabawnych zresztą figurkach, których funkcje życiowe ograniczają się do spełniania czynności seksualnych, a dla których sfera płciowa jest jedyną, przez jaką się z życiem stykają. To też zawiedlibyśmy się, gdybyśmy patrzeli na ich figle jako na komedję obyczajową. Są to automaty do romansowania, a nie żyją w żadnem określonem środowisku, lecz w jakiejś próżni, z której wszystko, poza seksualizmem, doszczętnie wypompowano. Jako takie byłyby wybornym materjałem do farsy. Są też najzabawniejsze wtedy, gdy błaznują (jak pan Toto i pan Monk), a najmniej bawią, albo i nudzą wówczas, gdy za wiele o swoim automatyzmie seksualnym rozprawiają, objawiając przy tem feljetonowe pretensje do filozofowania. „Naga dusza" i „prały chuci" mogą być równie dobrze tematem do ponurej przybyszewszczyzny, jak do farsy, tylko trzebaby je wówczas zgrabnie postawić na głowie. Tutaj ludzie raz objawiają zmysł dla takiej gimnastyki parterowej, innym razem udają, że chodzą głowami do góry i wówczas popadają w nieporozumienie.

Do zagrania są pan Oleś i pani Zu dość kłopotliwi. Grać tak jak ich autor napisał — wszystko, co się rwie i nie trzyma z sobą pójdzie na rachunek biednego aktora. Chybaby przez trzy czwarte poobcinać kurjerkowe filozofie i aforyzmy — ci ludzie sekundy nie wytrzymają bez aforyzmów — i zrobić farsę, tę samą farsę, z której pochodzą pan Toto i pan Monk. Końcowe sentymenty zrobiłyby się nawet niezłą groteską, gdyby je w ten sposób odfałszować. Ale aktorzy nie są od tego, żeby pisać sztuki na nowo. Wiele już dokażą, gdy z niczego zrobią coś, tak jak się zdarzyło z doktorem Monkiem, który wyłącznie pomysłowej i świetnej technicznie grze zawdzięczał swój komizm. Pani Dziabdzia i pan Bawia-Bawiński to nasi starzy znajomi z „Trubadura": powiernica Inez i powiernik Ruiz, plączący się po scenie na to, aby tenor miał do kogo zagadać. Pani Ina jest w niewiele milszej sytuacji. Nastroje rozciągają się bogatą skalą na przestrzeni od Przybyszewskiego (bezmała) do Abrahamowicza z Ruszkowskim. Raz aktor przysiągłby, że ma „przeżywać", za chwilę powinienby błaznować, ale tak naprawdę to nie wiadomo kiedy to, a kiedy tamto. Chyba jedna panna Lena jest w jasnej sytuacji, gdy się upije i wychodzi z wanny (był to śmieszny i udany epizod). Ale już w trzecim akcie wchodzi nie wiadomo po co i wychodzi w tym samym celu. A gdy trzeba na końcu bohaterów zostawić sam na sam, bo by się nigdy nie skończyło, to ludzie zbyteczni mówią poprostu: „No to chyba sobie pójdziemy!" — wynoszą się i rzecz załatwiona. Sposób wyborny a prosty. Zapamiętajcie go sobie, początkujący dramaturdzy!

W. N.

— * **Licytacja w lombardzie miejskim.** W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w lombardzie miejskim licytacja niewykupionych zastawów do nr. 82 100 włącznie. Na fakt ten zwracamy uwagę zainteresowanych. (k)

SPORT

Lekka atletyka

Wielkie niedzielne zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Racing-Klub w Paryżu, zostały odwołane. Wobec tego Petkiewicz, który miał startować w niedzielę w Paryżu, pozostaje w Warszawie i prawdopodobnie weźmie udział w biegu na przełaj 10 km. o mistrzostwo Polski w Królewskiej Hucie.

FILM

„Burza nad Azją" — Kino „Słońce".

Wyświetlany w „Słońcu" film „Burza nad Azją, zdobył sobie wszechświatową sławę artystycznem ujęciem akcji i oryginalną wystawą. Jest to istotnie obraz jedyny w swoim rodzaju. Przenosi nas do Mongolji i to Mongolji prawdziwej. Wszystkie zdjęcia robione są z natury, na tle azjatyckiego krajobrazu. Obyczaje i obrządki religijne czcicieli Buddy przedstawione są w sposób niezwykle interesujący. A narodziny nowego Lamy stanowią punkt kulminacyjny obyczajowej części obrazu.

Jeśli chodzi o akcję, to pozbawiona jest ona pierwiastka erotycznego, mimo to toczy się wartko i przykuwa uwagę widza. Jest to walka Mongołów z Anglikami. Film jest bowiem dziełem rosyjskiem. Odzwierciedla starą politykę Rosji carskiej i sowieckiej buntowania narodów azjatyckich przeciw Anglji. Sowiety jednak tak rozhuśtały narodowe ambicje Chińczyków, że „Burza nad Azją" w końcu obróciła się przeciw nim, czego oczywiście na filmie nie widać.

W związku z tem jednak rozeszły się po mieście naszem pogłoski, jakoby film ten uprawiał propagandę komunistyczną. Jest to plotka na niczem nieoparta. Komunizmu w sensie społecznym niema w obrazie, wyświetlanym w „Słońcu", ani trochę. Jest nawet obrona osobistego majątku Mongołów przed rekwizycjami angielskiemi. Jeżeli jest polityka, to tylko stara polityka rosyjska, zwrócona przeciw Anglji. Ale to nie jest ani nowe, ani z punktu widzenia naszego straszne. Widocznie jednak komuś zależało dla względów ubocznych rozpuszczać tego rodzaju insynuację, aby zniechęcać ludzi do istotnie pięknego obrazu, który daje dużo pod względem artystycznym, a nawet naukowo - obyczajowym. (p)

„Zadatek na szczęście" — Kino „Stylowe".

Bezsprzecznie jedna z najmilszych komedyj ostatnich miesięcy. Ile w niej humoru, najróżniejszych powikłań, przezabawnych sytuacyj! Film ten działa na nas, jak kąpiel w dzień upalny; czujemy, że odżyliśmy na nowo, że oddychamy innem, świeższem powietrzem. Treść obrazu zadziwia prostotą, ale wykonanie daleko odbiega od banalności. Jest to doskonały ekstrakt, spreparowany z mieszaniny sielanki miłosnej, farsy nastrojowej operetki i wreszcie wystawnej rewji. Te części składowe umiejętnie zmieszał Ryszard Eichberg, jedna z najlepszych firm w światku znanych reżyserów filmowych.

Na filmie tym publiczność czuje się dobrze a bawi jeszcze lepiej. Słusznie zresztą, gdyż jest z czego się śmiać, a przytem film zrobiony jest z takim smakiem, że obejrzenie go staje się nietylko zadowoleniem, ale nawet przyjemnością.

Przez akcję obrazu przesuwa się mnóstwo najcudaczniejszych postaci, wszystko typki na schwał ale rej wśród nich wodzi rozkoszna Dina Gralla, aktorka o pierwszorzędnem zacięciu komedjowem. Uroda, talent, temperament oraz naturalność w grze walczą u niej o lepsze.

Film jest naprawdę dobry i ma jedną zaletę: nikt się na nim nie zawiedzie.

Program uzupełnia pełna najrozmaitszych „kawałów" komedyjka. Z uznaniem podkreślić należy staranną ilustrację muzyczną. (a.)

„Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" Kino „Metropolis".

Kinu „Metropolis" przyświeca od dłuższego czasu jakaś szczęśliwa gwiazda. Publiczność sypie się tłumnie, staczając boje przy kasach. Widać, że ostatnie programy trafiły do gustu bywalców kinowych. Nie gorzej jest również i tym razem. Sala kina pełna. I tak niemal każdego dnia.

„Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" wyszło z atelier wytwórni „Ufa". Jest to drobny szczególik wobec faktu, że kierownictwo produkcji przy tym obrazie prowadził Eryk Pommer, reżyserję zaś H. Schwarz, realizator „Rapsodji węgierskiej".

Film jest tak zrobiony, że musi pociągnąć. Wszystko, każdą drobnostkę, zrobiono z myślą o publiczności, aby jak najbardziej zadowolić jej upodobania. Zadanie nie łatwe, ale udało się w całej pełni.

Fabuła obrazu, choć nie przedstawia nadzwyczajności, potrafi zaciekawić. — Opiewa ona tragedję życiową pięknej Rosjanki, którą los pokrzywdził, nie dając jej zaznać w całej pełni prawdziwej miłości. Przeżyła jej cząstkę, ale gdy się zdawało, że ziszczą się marzenia pięknej Niny, brutalne zrządzenie wypadków złamało jej szczęście.

Trudno się zdecydować, co w tym filmie bardziej podziwiać; wspaniałą wystawę, doskonałą reżyserję, grę aktorów, czy kapitalną wprost pracę operatora. Każde z osobna przedstawia wysoką wartość, składając się na całość, która musi znaleźć powodzenie wśród najszerszej publiczności kinowej.

Główne role odtwarzają: Brygida Helm, Frank Lederer i Warwick Ward, nazwiska zbyt popularne, aby powtarzać, co reprezentują.

Obecny program kina „Metropolis" odniesie niezawodnie wielki sukces.

Popisujący się w nadprogramie grą na bałałajce Rosjanin zbiera zasłużone oklaski. (a.)

Z TEATRÓW

Teatr Wielki. Dziś, we środę trzecie przedstawienie „Hrabiny Maricy", która na sobotniej premjerze zdobyła sensacyjny sukces. Publiczność, wypełniająca widownię do ostatniego miejsca, oklaskiwała entuzjastycznie świetnych wykonawców a przedewszystkiem znakomitą primadonnę p. Melę Grabowską, której Marica jest kreacją niezrównaną, zarówno aktorsko, jak wokalnie. Z niemniejszem powodzeniem spotkała się pełna humoru i temperamentu wyborna para p. Fontanówna (Liza) i p. Sendecki (Baron Żupan). We czwartek, 10. b. m. wspaniale wystawiony balet „Pan Twardowski". W piątek „Polska krew".

„Blanchefleur", opera Kienzla, która cieszyła się olbrzymiem powodzeniem, będzie wznowiona w przyszłym tygodniu z gościnnym występem Józefa Wolińskiego. Partję tytułową śpiewa p. Fedyczkowska; muzycznie przygotowuje kapelmistrz p. Tyllia.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi ostatnia nowość repertuarowa, wyborna komedja Zygmunta Kaweckiego „Para nie para" w obsadzie premjerowej. Jutro po raz 112-ty wypełniająca stale teatr do ostatnich miejsc, rekordowa krotochwila Adama Grzymały - Siedleckiego „Maman do wzięcia".

Teatr Nowy. Ostatnie występy Fertnera w Poznaniu. Ulubieniec naszej publiczności kończy swe występy nieodwołalnie w tym tygodniu. Znakomity artysta ukaże się dziś, we środę w znakomitej swej roli Antosia w arcyzabawnej farsie p. t. „Kto kogo?", która cieszyła się na scenie Teatru Nowego dużem powodzeniem. — Jutro, we czwartek, znakomita komedja St. Krzywoszewskiego p. t. „Panienka z dancingu" z Antonim Fertnerem w niezrównanej roli woreczka, właściciela dancingu, na czele. W roli Maryli ulubienica naszej publiczności p. H. Cieszkowska.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 8. 10. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szt. 43,35; Berlin za 100 zł 46,85 do 47,25; wypłaty na Warszawę 46,92.50 do 47,12.50; na Katowice i Poznań 46,95 do 47,15; Gdańsk za 100 zł 57,65—57.79; telegr. wypłaty na Warszawę 57,62—57,76; Praga za 100 zł 377,80—379,80; Wiedeń za 100 zł 79,56.50—79,84.50; Zurych za 100 złotych 58,07.50.

GIEŁDY PIENIĘŻNE

Kraków, 8. 10 (PAT.) Akcje: Zieleniewski 86—87; Elektrownia w Sierszy 74.

Lwów, 8. 10. (PAT.) Akcje: Chodorów 157,00 do 158,00.

GIEŁDY TOWAROWE:

Lwów, 8. 10 (PAT.) Zboże: Pszenica kr. dw. 38,75—39,75; zbiorowa 35,25—36,50; żyto 24,50—25,50; owies 22—23; mąka pszenna 65 proc. 67—68; otręby żytnie 13 do 13,50, pszenne 14,25—14,75.

Warszawa, 8. 10. (PAT.) Zboże: Żyto 24—24,25; pszenica nowa 39—40; jęczmień brow. 27—29; na kaszę 24,50—25,00; owies 23,50—24,50; rzepak 68—71; mąka pszenna 65 proc. 64—68; luksusowa 73 do 78; mąka żytnia 70 proc. 39—40; otręby żytnie 14,50—15; pszenne grube 20—21; cienkie 17—17,50; kuchy lniane 45—46; rzepakowe 32—36.

Notowania dewiz z dnia 8 października 1929

Obsługa radjotelegraficzna P A T-icznej

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	8	—	100 zł.	—	57.65	46.85	43.35	11.25	—	377,80	58.07	79.56
Poznań	9	—	100 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	7	173.52	100 Gd gld.	—	—	—	—	—	—	656.—	—	—
Berlin	7½	212.34	100 R M.	—	122.447	—	20.39	23.83	607.25	804.12	123.45	169.18
Belgja	5	123.94	100 belg.	124 31	—	58.42	34.86	13.94	355.25	—	72.20	98.92
Bukareszt	9½	172.—	100 l.	—	—	2.490	317.50	0.59	—	20.01	3.08	4.21
Budapeszt	8	155.90	100 pengo	—	—	73.11	27.87	17.45	—	588.65	—	125.90
Holandja	5½	358.31	100 gld. hol.	358.34	—	168.38	12.10	40.17	1024,00	—	208.07	285.20
Kopenhaga	5½	238.88	100 k. d.	—	—	111.92	18.20	26.70	—	—	138.22	189.50
Londyn	6½	43,38	1 funt szterl.	43.36	25.00	20.373	—	4.86	123.87	164.60	25.18	34.52
Nowy York	6	8.91 41	1 dolar	8.90	—	419.50	486.18	—	25.48	33.74	517.90	709.85
Paryż	3½	172.—	100 fr. franc.	35.00	—	16.445	123.87	3.92	—	132.41	20.32	27.86
Praga	5	180.62	100 k. cz.	26.39	—	12.404	164.18	2,96	75.50	—	15.33	21.01
Rzym	7	172.—	100 l.	46.69	—	21.935	92.90	5.23	133,50	176.50	27.10	37.16
Szwajcarja	3½	172.—	100 fr. szwajc.	172 20	—	80.92	25.17	19.31	491.75	651.53	—	137.04
Sztokholm	5½	238.88	100 k. szw	139,23	—	112.40	18. 2	26.82	—	—	138.95	190.45
Wiedeń	8½	125.43	100 szyling	125,39	—	5892.	34.57	14.08	358,—	474.41	72.87	—

Kinoteatr „BAJKA" ul. Marszałka Focha 23. **Kinoteatr „CASINO"** Al. Marcinkowskiego 28.

Dziś i dni następne potężny dramat obyczajowy

Zmysły w kajdanach

osnuty na tle seksualnym.

Namiętna miłość więźnia do ukochanej żony staje się powodem tragedji...

Role główne kreują: Pw 6178-41,53

Mary Johnson W. Dieterle Gunnar Tolnaes.

Seanse o godz. 5, 7 i 9. W niedzielę początek o godz. 3.

Wszelką porcelanę

sprzęty emaljowe i blaszane jak dzbanki, wiadra i t. p.

w bardzo dobrym stanie z Bufetów Automatowych z Wystawy bardzo korzystnie w całości lub częściowo **do nabycia między godz. 10—1 i 3—5 ul. Bukowska 15, telefon 67-60.** zp 19506

MIESZKANIA

2—4 pokojowego na Jeżycach **poszukuję** najchętniej wprost od gospodarza. Cena obojętna. Czynsz na 2—3 lat zgóry. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod **zw 19492**

FIRANKI STORY DYWANY

B. Głowacki

POZNAN, Stary Rynek 97.

Pw 6484

Pensjonat dla przyjezdnych.

Wały Jana III. 11.

zw 19491

1 SPRZEDAŻ

Antyki
Stary Rynek 78 pierwsze piętro rpw 7164

21 ZGUBY

Zaginęła
karta zwolnienia z armji polskiej Karola Żerkiewicza, Poznań, Łąkowa 4, wydana przez Komisję Poborową w Poznaniu. zdp 60 818

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Panienka
skromnych wymagań szuka posady do dzieci, pokojowej lub składu Zgłoszenia Kurjer zdp 60 770

Syn
z kupieckiej rodziny poszukuje miejsca jako uczeń w bławatach lub konfekcji męskiej. Frankus. Poznań, Żupańskiego 7. zdw 59 619

Mechanik - szofer
znający się na wszelkiego rodzaju silnikach, trzeźwy, z odbytą służbą wojskową, szuka odpowiedniej posady również na prowincji. Oferty do Kurjera zdw 60 023

Młody kupiec
branży kolonjalno - delikatesowej poszukuje zaraz posady. Zna język polski i niemiecki. Oferty Kurjer zdw 60 279

Służąca
do wszystkiego od 15. Kurjer zdw 60 255

Poszukuję
posady bufetowej. Miejscowość obojętna. Oferty Kurjer zdw 60 136

Piekarz
obeznany w karmelkarstwie poszukuje posady jako podróżu acy. Oferty pod zdw 60 318 do Kurjera Poznańskiego.

Ceramik
przyjmie administrację domów za mieszkanie. Zgłos. ia Kurjer zdw 60 064

Poszukuję
jakiejkolwiebądź posady z kaucją 5 tys. zł. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 305

Praczka
i prasowaczka sztywnej bielizny szuka zajęcia. Oferty Kurjer zdw 60 232

Małopolanka
pracowita i uczciwa poszukuje posady do wszystkiego 15. października. Oferty Kurjer zdw 60 120

Osoba
inteligentna średnim wieku, kilkuletnią praktyką biurową, znajomością języka niemieckiego, poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 60 233

Kasjerka
kilkoletnią praktyką obeznana książkowością z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz lub później, miejscowość obojętna. Oferty Kurjer zdw 60 157

Panienka
16-letnia, inteligentna, sierota po urzędniku gospodarczym poszukuje posady w Poznaniu do 1—2 dzieci. Zna robótki i cerowanie bielizny. Warunek przyłączenie do rodziny. Zgłoszenia uprasza Szczechowski. Kruszwica (dla Marylki). zdw 59 135

Kupiec
z gotówką 10.000 zł obejmie posadę kierownika restauracji, sklepu kolonjalnego, delikatesów, wódek lub przedsiębiorstwa jakiejkolwiek branży. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 59 519

Młodszy
pomocnik biurowy z ukończoną szkołą handlową, z dłuższą praktyką, piszący na maszynie, biegły w liczeniu i pismie poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia uprasza Kurjer zdw 60 403

Panienka
inteligentna szuka posady w lepszym domu do starszego dziecka, któremu może udzielać lekcji francuskiego, niemieckiego, polskiego przy tem znająca robótki i szycie, dobremi świadectwami bez spania Oferty Kurjer zdw 60 444

28 WOLNE MIEJSCA

Pomocnik
do składu delikatesów może się zgłosić, Gwarna 18. zdw 60 566

Bufetowa
do śniadalni przy składzie delikatesów może się zgłosić Gwarna 18. zdw 60 565

Przedpłata na październik 1929 r. za oba wydania razem włącznie tygodn. dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agencjach w mieście zł 4.50 z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70 z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,86, kwartalnie zł 14,58, pod opaską w Polsce zł 9,00 pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18 30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego do godz 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przed południ. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 1-9.